

**Komitet Obywatelski
 przy Przewodniczącym NSZZ 'S'**

Działająca od 1987 roku przy Lechu Wałęsie rada ogólnopolska na posiedzeniu odbytym w Warszawie w dniu 18 grudnia 1988 r. przekształciła się w Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ "Solidarność". W skład Komitetu weszło 128 znanych osób z całego kraju zaproszonych przez Lecha Wałęsę i reprezentujących bardzo różne środowiska bliskie linii postępowania Przewodniczącego "Solidarności". Komitet postanowił:

1. Prowadzić systematyczne prace nad analizą ważnych problemów kraju i zbierać się przynajmniej raz na trzy miesiące dla ich rozpatrzenia;
2. Powołać komisje, które będą miały na celu badanie poszczególnych dziedzin życia oraz przedkładać Komitetowi Obywatelskiemu odpowiednich informacji i wniosków;
3. Informować opinię publiczną o pracach, poglądach i propozycjach Komitetu.

Przewodniczącym Komitetu jest Lech Wałęsa.

Powożano następujące komisje /w nawiasie podajemy nazwiska osób odpowiedzialnych za ich organizowanie/:

- pluralizmu związkowego /Tadeusz Mazowiecki/
- reform politycznych /Bronisław Geremek/
- prawa i wymiaru sprawiedliwości /Adam Strzembosz/
- warunków bytowych, pracy i polityki socjalnej /Jan Rosner/
- polityki i reformy gospodarczej /Witold Trzeciakowski/
- wsi i rolnictwa /Andrzej Stelmachowski/
- mieszkaniowa /Aleksander Paszyński/
- zdrowia /Zofia Kuratowska/
- nauki, oświaty i wychowania /Henryk Samosonowicz/
- kultury i komunikacji społecznej /Andrzej Wajda/
- samorządu terytorialnego /Jerzy Regulski/
- ochrony środowiska i zasobów naturalnych /Stefan Kozłowski/
- stowarzyszeń i organizacji społecznych /Klemens Szaniawski/
- współpracy z mniejszościami narodowymi /Marek Edelman/
- młodzieży /Paweł Czartoryski/.

Komisje mają przygotować prace "okrągłego stołu", ale ich zasadniczym zadaniem będzie zebranie całego dotychczasowego dorobku myśli i działań polskich dla ratowania kraju od coraz wyraźniejszej katastrofy cywilizacyjnej, gospodarczej i ekologicznej. Komitet stoi zdecydowanie na stanowisku, że legalizacja "Solidarności" stanowi zasadniczy warunek wstępny rozmów ze stroną rządową i punkt wyjścia do wspólnego wysiłku nad wychodzeniem z katastrofy.

W najbliższym czasie podamy dalsze informacje dotyczące Komitetu, w szczególności o osobach z naszego Regionu zaproszonych do udziału w jego pracach.

Z REGIONU

+++ 19 XII 88 odbyła się w Lublinie akcja informacyjna KPN. Dwudziestoosobowa grupa z transparentem "KPN Lublin - Wolność i Niepodległość" przeszła Krakowskim Przedmieściem od skrzyżowania z ul. Lipową do kościoła Ojców Jezuitów rozdając po drodze 3500 ulotek z tezami programowymi na III Kongres KPN uchwalonymi przez delegatów Wschodniej Polski. Ulotki rozdawano przechodniom, w sklepach, restauracjach i kawiarniach, także na sąsiednich ulicach. Milicja obserwowała - nie interweniowała. Gdy jeden z uczestników akcji podszedł do patrolu MO i chciał wręczyć ulotkę, milicjanci powiedzieli, że już ją mają.

+++ 7 XII 1988 odbyło się zebranie załogi LPBM "Górki" w Lublinie. W zebraniu uczestniczyły wszystkie grupy zawodowe zatrudnione na budowie. Obecnych było około 60 osób /co stanowi ok. 80% załogi/. Przyczyną zwołania zebrania był brak realizacji postulatów złożonych w listopadzie przez załogę śluarni i niezadowolenie pracowników z powodu spadku płac realnych. 54 osoby podpisały petycję do dyrekcji LPBM w Lublinie. W petycji zawarto 13 postulatów, z których pierwszym jest żądanie legalizacji NSZZ "Solidarność". Pozostałe dotyczą przede wszystkim spraw płacowych, a także "Karty Budowlanca", chorób zawodowych, warunków pracy i likwidacji zbędnych etatów. Do przekazania postulatów załoga zobowiązała swojego przedstawiciela w Radzie Pracowniczej Władysławą Fałką. Termin realizacji określono na 31 XII 1988 r. /wg SIS Lublin nr 6/

Przedstawiamy naszych przyjaciół

ZWIĄZKI ZAWODOWE WE WŁOSZECH

Przedstawialiśmy już w "Informatorze" Konfederację Chrześcijańskich Związków Zawodowych w Belgii /CSC/ i Demokratyczną Francuską Konfederację Pracy /CFDT/, z którymi współpracuje NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego. Dzisiaj przedstawiamy kolejnego partnera naszego Regionu.

Związki zawodowe we Włoszech skupiają około 40% pracowników. Są oni zrzeszeni w trzech centralach związkowych i w wielu niewielkich związkach zawodowych znanych autonomicznie. Powojenna historia włoskiego ruchu związkowego przebiegała pod znakiem walk politycznych i stopniowego procesu uniezależniania się związków zawodowych od partii politycznych.

W 1944r. na bazie ruchu antyfaszystowskiego powstała we Włoszech jedna wielka centrala związkowa - Włoska Powstająca Konfederacja Pracy /CGIL - Confederazione Generale Italiana del Lavoro/, zrzeszająca zarówno katolików, jak i komunistów i socjalistów. Wewnętrzne konflikty, wzrost aktywności komunistów traktujących związki zawodowe jako instrument transmisji swojej ideologii do mas, narastające tendencje zimnowojenne doprowadziły do wystąpienia z CGIL w 1948 roku najpierw katolików, a w kilka miesięcy później socjalistów i republikanów. Na bazie tych tendencji światopoglądowych powstały w 1950r. dwie centrale: z inspiracji chrześcijańskiej demokracji powstała Włoska Konfederacja Pracowniczych Związków Zawodowych /CISL - Confederazione Italiana del Sindacati del Lavoratori/, pod wpływem socjaldemokratów i republikanów - Włoska Unia Pracy /UIL - Unione Italiana del Lavoro/.

Trzy centrale powstałe u progu lat pięćdziesiątych działają do dziś i odgrywają decydującą rolę we włoskim ruchu związkowym. W 1950r. zdecydowanie najsilniejszą organizacją związkową był ciągle CGIL - 4 782 tys. członków, któremu znacznie ustępowały liczebnością zarówno CISL - 1 489 tys., jak i UIL - 401 tys. członków. Okres lat 50-tych był chyba najtrudniejszym w historii włoskiego ruchu związkowego - był czasem ostrej walki ideologicznej między poszczególnymi centralami, uzależnionymi od partii politycznych.

Dopiero w połowie lat sześćdziesiątych nastąpiło zbliżenie poszczególnych central związkowych. Pierwszą współpracą CGIL i CISL została nawiązana w 1965r. i wyprzedzała o kilka lat słynny "historyczny kompromis" - współpracy chadecji i partii komunistycznej we włoskiej koalicji rządowej. Bezpośrednie zbliżenie nastąpiło w latach 1968-72 i związane było z przełamywaniem ostrego kryzysu społecznego tamtych lat. Ze zbliżeniem tym wiązało się odchodzenie związków zawodowych od partii politycznych. I tak np. zakazano związkowcom łączenia funkcji związkowych z funkcjami partyjnymi, kandydowania do parlamentu z ramienia partii politycznych nie zrezygnowawszy uprzednio ze stanowiska w związkach itp. W 1972 roku podpisano umowę o Federacji i zaczęto nawet mówić o ponownym zjednoczeniu. Mimo, że federacja ta dziś już nie istnieje, związki zawodowe współpracują ze sobą nadal. Dzięki tej współpracy okres ostatnich dwudziestu lat przyniósł znaczne sukcesy dla włoskiego świata pracy.

Do dziś centrale związkowe negocjują wspólnie umowy zbiorowe z włoską federacją pracodawców, występują wspólnie w sprawach reform systemu podatkowego i opieki społecznej. Wydają również wspólne oświadczenia w sprawach międzynarodowych. CISL, CGIL i UIL zajmowały wspólne stanowiska w sprawach pluralizmu związkowego w Polsce, poparcia dla ludzi pracy w Chile, Nikaragui, Afryki Południowej, Afganistanu itp. Niemniej jednak "polityka międzynarodowa" poszczególnych central różni się swymi bezpośrednimi konsekwencjami. I tak np. CISL zerwała w 1981r. swoje kontakty ze związkami zawodowymi w ZSRR po opublikowaniu w tamtejszej prasie związkowej szeregu artykułów domagających się rozwiązania "Solidarności" w Polsce. Stosunki te odnowiono dopiero niedawno.

W roku 1987 największą centralą związkową we Włoszech pozostawała CGIL - 4mln 700 tys. członków. CISL liczyła 3 mln 80 tys. a UIL 1 mln 300 tys. członków. Cechą charakterystyczną obecnego ruchu związkowego we Włoszech jest zatarcie się wewnętrznych podziałów ideologicznych. Badania wykazują, że np. członkowie CISL /powstałego z inspiracji chrześcijańskiej/ oddają swe głosy w wyborach nie tylko na chadecję, ale także na socjalistów i komunistów. Podobnie jest w CGIL, gdzie spotkać można zwolenników chadecji itd.

Jedną z ostatnich akcji związkowych CGIL-CISL-UIL było podjęcie działań mających na celu reformę systemu podatkowego, nadmiernie - zdaniem związków zawodowych - obciążającego pracowników najemnych.

W sprawach polskich włoskie związki zawodowe występowały już wielokrotnie. Przypomnijmy chociażby słynne spotkanie związkowców z W. Jaruzelskim w Rzymie, podczas którego przedstawiono punkt widzenia związkowców na sprawę "Solidarności" i pluralizmu związkowego w Polsce. W ubiegłym roku włoskie centrale związkowe doprowadziły do uchwalenia przez Europejską Konfедера-

3.1 →
cję Wolnych Związków Zawodowych w dniu 6 maja uchwały o konieczności wprowadzenia pluralizmu związkowego w naszym kraju.

Wszystkie centrale włoskie są zrzeszone w MKWZZ.

Od roku 1981 Region Środkowo-Wschodni NSZZ "S" współpracuje ze wszystkimi trzema centralami włoskich związków zawodowych z regionu Marche, którego stolicą jest Ancona. W 1988 r. została podpisana umowa o współpracy, obejmującej pomoc, wymianę informacji itp.

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

OD REDAKCJI: Zamieszczony niżej list otrzymaliśmy przed kilkoma miesiącami. Z powodu nawału ważnych spraw bieżących nie zdołaliśmy go dotąd opublikować. Sądźmy jednak, że nadal będzie on interesujący dla naszych Czytelników.

ĆWICZENIA W FORMACJI OBRONY CYWILNEJ

Jako człowiek starający się dotrzymać wierności ideom Sierpnia czuję obowiązek przestrzec podobnych mi kolegów przed perfidią pewnego rodzaju działań współczesnych stalinowców. Doświadczymy jej na tzw. ćwiczeniach obrony cywilnej. Oto chronologiczny opis zdarzeń:

Z sekretariatu wydziałowego otrzymałem "Wamawanie do odbycia służby w formacji OC". Wanikało z niego, że w najbliższą niedzielę mam się stawić o godzinie 7.00 przed swoim zakładem pracy. W obawie przed groźącym mi na wezwaniu trzymającym aresztem przybyłem na miejsce zbiórki o czasie. Tu, wraz z kilkudziesięcioma innymi pracownikami, dowiedziałem się od "zakładowego oficera", że ćwiczeń nie będzie, ale za to pojedziemy porządkować Lublin. Wiadomość ta wywołała duże niezadowolenie wśród zebranych. Jedni protestowali, bo przyszli w odświętnych ubraniach, inni żądali ćwiczeń twierdząc, że nie potrafią nawet zakładać masek przeciwgazowych, a jeszcze inni mówili wprost, że niedziela jest po to, by iść do Kościoła. Znaleźli się i tacy /chyba lepiej rozeznani w reformie/, którzy próbowali perswadować dowódcę, iż z niewolnika nie ma pracownika.

Nic nie pomogło. Głównodowodzący akcją, nie zważając na głos ludu, przystąpił do mianowania dowódców grup roboczych. Ku zadowoleniu zebranych napotkał tu na spore trudności. Kolejni wyczytywani pracownicy od mawiali przyjęcia "zaszczytnych" stanowisk. Na uwagę zasługują uzasadnienia odmowy dwóch pracowników: jeden nie czuł się godny dowodzić jako bezpartyjny, a drugi powiedział, że nie po to przez dwa lata czynnej służby walczył o stopień... szeregowca, żeby teraz dowodzić. W końcu jednak znaleźli się chętni do pełnienia funkcji kapo i za ich przykładem wszyscy weszli do podstawionego autokaru obiecując bunt na miejscu pracy. Odjeżdżając zauważyłem jeszcze, że za nami ruszyła stojąca na poboczu żada, w której siedziało czterech eleganckich jegomościów.

Po przyjeździe na miejsce przeznaczenia zdałem sobie sprawę z tego, że brniemy jak stado baranów w coraz bardziej kłopotliwą sytuację. Ledwo zdążyliśmy wysiąść z autokaru a już podjechały ciągniki MPO, na które funkcjni przodownicy stada zaczęli wrzucać ścięte gałęzie drzew. Za nami ustawili się panowie z żady w sposób nie pozostawiający cienia wątpliwości, że jesteśmy obserwowani. Wytworzyła się taka sytuacja, że prawie bezwiednie chciało się podchodzić do gałęzi i ładować je na przycsep. Jakis wewnętrzny opór nie pozwolił mi jednak tego zrobić.

Do głowy przyszły pewne skojarzenia. Zastanawiał mnie przede wszystkim wybór miejsca pracy. Był nim odcinek trasy WZ leżący pod samym Czechowem, a więc dość ruchliwy punkt Lublina. Ludzie idący do śródmiejskich kościołów czy do Ogrodu Saskiego mieliby po doświadczeniach "Solidarności" niezłą lekcję na temat godności naszego społeczeństwa. Ładnie sam bym wyglądał w oczach znajomych, których niedawno zniechęcałem do różnych działań pozoranckich. Po wielu chwytach poniżej pasa, stosowanych chociażby przez Urbana, zacząłem się też zastanawiać czy nie chodzi tu o jakąś propagandówkę. Czy na przykład za kilka dni nie zobaczymy się w telewizyjnej panoramie z Lublina przy komentarzu: "Zakogi lubelskich fabryk masowo uczestniczyły w czynnie społecznym ku chwale...".

Zaraz przypomniała mi się rozmowa sprzed roku, w której mój przełożony wyrażał pretensje, że nie byłem na czynnie zorganizowanym przez zakład. Oznajmiłem mu wówczas, że po Sierpniu 80 r. nie będę chodził na żadne ogólnie wymuszane czynny, pochody 1-majowe i fikcyjne wybory. Od tej chwili w sprawach pozasłużbowych dał mi spokój. Teraz widzę, że próbę złamania krnąbrnych politycznie pracowników podjęli specjaliści od taktyki wojskowej. Wiedzą oni dobrze, że w świadomości rezerwistów porzucenie pracy w opisanych warunkach może być traktowane jako swego rodzaju dezercja. Jesteśmy przecież w tym dniu żołnierzami, mimo, że nie mamy mundurów /czy nie celowo?/. Ci koncepcyjni sztabowcy zadbali też o to, by odejście z miejsca "służby" odbywało się indywidualnie, na oczach prawie wszystkich. Tu przychodzi

kolejna refleksja: jakże "ciepło" było strajkować grupowo wśród znających się nawzajem członków "Solidarności". Teras chyba rozumiem dlaczego sam jeden zostałem wydelegowany z pionu liczącego ponad 60 pracowników. Inni "żołnierze" też przecież nie robili wrażenia znających się nawzajem. Taki dobór wyklucza praktycznie grupowy protest, ponieważ pracownicy są nieufni wobec siebie i głównych buntowników mogą uważać za prowokatorów. W przedsiębiorstwie z 3000-osną szaloga łatwo jest wytypować 100 pracowników z różnych wydziałów, a więc najprawdopodobniej nie znających się nawzajem. Na następny czyn społeczny w ramach dwóch OC na pewno wydelegują inną 100-osobową grupę obcych sobie ludzi. Warto więc wiedzieć z góry czego można się spodziewać na takich akcjach.

H.Z.

Głos z Moskwy

Korzystalismy już z materiałów Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka, która została zorganizowana przez "S" i "Wip" w sierpniu ubiegłego roku w Międzyzwojach. Dziś zamieszczamy kolejny, ważny jak sądzimy, tekst zaczerpnięty z materiałów tej konferencji. Jest to list nadesłany do uczestników spotkania przez Walerego Sondorowa z Moskwy.

Drodzy Przyjaciele!

Dziękuję za zaproszenie na sympozjum do Krakowa. Niestety nie otrzymałem go. Dowiedziałem się o nim z rozmowy telefonicznej z Natalią Gorbaniewską. Nie przypadkowo, widocznie, władze przeszkadzają w nawiązaniu kontaktów między uczestnikami ruchów opozycyjnych naszych krajów.

Mnie, obywatelowi Rosji, nie jest łatwo pisać do was, Polaków. W epoce imperiów mój kraj był też imperium. Nasza polityka w tamtych czasach nie była bardziej agresywna i bezwzględna niż innych krajów, ale przed waszym narodem nie można nie odczuwać głębokiej winy. Rozbiory Polski w XVIII wieku, w których razem z innymi krajami brała udział i Rosja, okrutne zdławienie waszych powstań - to wszystko jest hańbiącą kartą historii naszego kraju.

Okres klasycznych imperiów przeszedł do historii. Myślę, że czas ukształtowałby inny niż w ubiegłych stuleciach stosunek między krajami wielkich kultur chrześcijańskich - Polską i Rosją.

Przewrót bolszewicki 1917 r. gwałtownie zmienił bieg wydarzeń. Na arenę historii wkroczył śmiertelny wróg naszych narodów, wszystkich narodów świata - międzynarodowy komunizm. Armia Czerwona dążąca do Warszawy, to była ta sama armia, która utopiła we krwi antybolszewickie powstania chłopów rosyjskich. Wasz naród potrafił odepchnąć wroga i komunizm, odłożyć realizację antypolskich planów na 20 lat. My nie potrafiliśmy tego dokonać.

Otóż i najważniejsze, co chcę wam powiedzieć. Rosjanie nie są wrogami Polski. Z zachwytem obserwujemy walkę "Solidarności", narodowe jednoczenie się w waszym kraju inteligencji i prostych ludzi, jest to przykład również dla Rosjan. Myślę, że i doświadczenie waszych trudnych dziesięcioleci mogłoby okazać się pozytywne dla opozycji krajów Europy Wschodniej.

Bardzo bym chciał spotkać się z wami i omówić szczegółowo nasze wspólne problemy. /.../

W imię wolności rosyjskiej i polskiej - to jest hasło "Kołoła", czasopisma demokratycznej opozycji rosyjskiej ubiegłego wieku.

W imię wolności rosyjskiej i polskiej.

Walery Sondorow
/Moskiewska Grupa Międzynarodowego
Stowarzyszenia Praw Człowieka/

VIDEO - WARTO OBEJRZEĆ

"ŻNIWA ROZPACZY"

Z głodu umarło siedem milionów ludzi. Nie przed wiekami na odległych kontynentach, ale w dwudziestym wieku, w Europie i to na ziemi najżyźniejszej z żywych. Nie wskutek kataklizmu przyrody czy ludzkich zaniedbań, ale w wyniku celowej polityki władz. Mowa o wielkim głodzie na Ukrainie w latach trzydziestych.

Dotarła do nas videokaseta z dokumentalnym filmem zrealizowanym przez ukraińską diasporę w Kanadzie. Reżyserem filmu jest Slavko Novytski. Tytuł: "Żniwa rozpacz".

W latach 1929-33 ZSRR prezentował światu swoje sukcesy kulturalne, gospodarcze, budowlane. W tym czasie radziecką Ukrainę otaczał szczylny kordon wojsk NKWD i jeszcze ściślejsza zasłona milczenia. Umierali miliony, głodem łamano kręgosłup narodu, ale opinia światowa miała tego nie wiedzieć. I to się prawie udało. O tych wydarzeniach opowiada film. Mówią świadkowie, dokumenty, zdjęcia... Wstrząsające.

Film "Żniwa rozpacz" został pokazany w trakcie ubiegłorocznego Tygodnia Kultury Ukrainkiej na KUL-u. Jest też dostępny na videokasetach drugiego obiegu. Zachęcam Państwa do obejrzenia. Trzeba koniecznie.

Wicenty

DZIĘKUJEMY ZA WPŁATY: Rysz-0,3, Karol Gawron z Metro Toronto - 30 USD. Kilo dziękuje za 50+200.

171 DRUK: Drukarnia im. Józefa Łobodowskiego